

Przykładowe strony

MIŁOŚĆ

*Istota i treść naszej
wiecznej rzeczywistości*

OŚWIECAJĄCE SPOTKANIA
Z MASTEREM TEACHEREM

Wydawnictwo
POZA CZASEM

Przykładowe strony

Copyright © 2013 for the Polish edition by
Wydawnictwo Poza Czasem Sp. z o.o.

Tytuł Oryginału: Love. The Sum and Substance of Our Eternal Reality
Illuminating Encounters with Master Teacher

Tłumaczenie: Rafał Wereżyński
Redakcja: Maria Wereżyńska

ISBN:

Wydawnictwo Poza Czasem Sp. z o.o.
05-410 Józefów, ul. Konopnickiej 20
tel.: +48 601 221 250
email: w.pozaczasem@gmail.com

Spis treści

Bądź moją Walentynką.....	7
Miłość: pełnia, istota i treść wiecznej rzeczywistości	31
Uzdrowiająca moc miłości.....	69
Miłość wspaniałą jest	107

Przykładowe strony

*Nowe przykazanie daję wam,
abyście się wzajemnie miłowali,
jak ja was umiłowalem;
abyście i wy miłowali się wzajemnie.*

*Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi,
jeśli będziecie się wzajemnie miłowali.*

J 13, 34-35

PIERWSZE SPOTKANIE

Bądź moją Walentynką

Zycie na Ziemi to kompromis; to negocjacje; próba zaprowadzenia pokoju i osiągnięcia porozumienia tam, gdzie nie ma żadnego. Najnowszą formą miłości jest przygotowana przez prawnika umowa przedmałżeńska, dzięki której obie strony wciąż trzymają się swoich rzeczy, choć niektórymi z nich się dzielą. Jak nazwałbyś taki związek?

Ktoś ze słuchaczy: Transakcją?

Tak. Transakcją z zamiarem osiągnięcia określonego rezultatu.

Chciałbym przyjrzeć się Walentynkom. A więc będzie to wykład o miłości. W ciągu ostatnich kilku dni słyszałem wiele na temat tego, czym jest miłość, czym nie jest, czym powinna być i czym wydaje się być – począwszy od: „Bóg jest miłością” aż po: „Miłość to francuski pudelek”. Nawiasem mówiąc, oba te wyrażenia są prawdziwe, ale w jakimś sensie ograniczające, skoro Boga nie można zdefiniować, zaś pudła można zdefiniować jedynie w pewnego rodzaju zawężonych kategoriach,

Przykładowe strony

MIEŁOŚĆ: Oświecające spotkania z Masterem Teacherem

porównując go z innymi *canus domesticus*. „Co takiego? Co on powiedział?”

W rezultacie Kochamy w sposób obiektywny: Kocham cię ze względu na twoje stopy. Kocham twój nos. Kocham twoje włosy. Kocham twoje cycki. Kocham cię, bo jesteś inteligentna. Kocham cię z powodu twoich artystycznych osiągnięć. Kocham cię, bo przy tobie czuję się dobrze. Kocham cię ze względu na twój nowy jacht. Kocham cię, bo chodzimy do tego samego kościoła. Kocham cię, ponieważ jesteś czarny lub niebieski, lub zielony. Kocham cię, ponieważ nie lubimy wielu podobnych rzeczy. Kocham cię, gdyż w jakiś sposób rozprawimy się z naszymi ziemskimi dylematami i razem znajdziemy rozwiązanie. Kocham cię, ponieważ ojciec mi kazał. Kocham cię, bo w ten sposób sprzeciwiam się mojej tradycji kulturowej. Kocham cię z powodu wszystkich tych drobiazgów, którymi się dzielimy. Kocham cię pomimo pewnych twoich dziwactw, ale będę się starał je zmienić lub po prostu będę musiał się do nich przyzwycząić. To zadziwiające, prawda?

Czymże do licha jest miłość? Jedną rzecz powiem ci na pewno: nie jest ona formą wymiany. A jeśli zaczniesz od tej przesłanki, to bardzo ci ona pomoże. Oto całkiem niezła definicja, którą gdzieś usłyszałem: miłość jest dawaniem. A więc być może zanim zdefiniujemy miłość, powinniśmy określić, czym jest dawanie. Jak wiele mamy rodzajów dawania? Mamy rodzaj dawania, który utożsamiam z wymianą, polegający na tym, że ktoś, kto kocha pieniądze, wyciąga spluwę i mówi ci tak: „Oddawaj pieniądze, albo odbiorę ci życie”. No i oddajesz mu swoje pieniądze. Oczywiście, że mu je oddajesz. Mamy też pewien rodzaj dawania, który można sprowadzić do tego: „Powinniśmy dać cioci Zosi prezent na święta w nadziei, że o nas nie zapomni w swoim testamencie lub czymś nas obdaruje, czy jakoś

Przykładowe strony

Bądź moją Walentynką

się odwzajemni”. Albo: „Co dała nam w zeszłym roku?”, albo: „Kupiliśmy zbyt tani prezent”, albo: „Niczego jej nie damy, bo ona nic nam nie dała”. Istnieje też taki pozornie ładny rodzaj dawania, gdy ze szczerego serca dajesz coś, co bardzo cenisz, a potem jesteś nieco rozczarowany, jeśli tego nie doceniono lub jeśli dar, który otrzymujesz w zamian, nie wydaje się być współmierny do wartości, którą przypisałeś własnemu podarunkowi. Istnieje też inny poziom dawania, który jest oparty na całkowitym wyrzeczeniu. Oto składasz swe życie w ofierze na ołtarzu ludzkości, obmywając rany trędowatym. Nie próbujesz jednak uleczyć niezwyklego bólu i ran, które są w twym sercu.

My mówimy o innym rodzaju dawania i utożsamiamy go z miłością, bo w istocie jest on miłością w nazewnictwie, którym się posługujemy. Jest to dawanie z całkowitą świadomością, że rekompensata jest zupełnie niepotrzebna. A więc sama idea, że miano by ci coś podarować w zamian za dar, który dałeś, nie mieściłaby się nawet w twoim pojmowaniu. Gdy rzeczywiście wyjdiesz ponad swą ograniczoną tożsamość, to zobaczysz, że poprzez dawanie siebie w darze, otrzymujesz miłość, która jest częścią tego, czym sam jesteś.

Jedną z najtrudniejszych idei do przekazania komuś na tej ścieżce jest idea umiejętności przyjmowania daru. Nie możesz naprawdę dawać, jeśli nie potrafisz przyjmować. Twoje rozpoznanie tego, że jesteś godzien przyjęcia jakiegokolwiek ofiarowanego ci z miłością daru, jest częścią procesu, przez który przechodzisz, aby odkryć, kim naprawdę jesteś.

Trudno jest też zrozumieć, że nie można dać czegoś, co nie jest wieczne. Zaczynamy wreszcie pojmować, że gdy mówimy o miłości, mamy na myśli stwarzanie. Miłość to jedynie rozszerzenie bądź projekcja tego, czym, jak myślisz, jesteś. Jakże wiele razy mówiłeś, ofiarowując podarunek:

Przykładowe strony

MILOŚĆ: Oświecające spotkania z Masterem Teacherem

„To będzie doskonały prezent dla wujka Janka. To tak do niego pasuje”. Umieściłeś go więc w określonej kategorii. Nadałeś mu tożsamość. To zadziwiające!

Jedyną rzeczą, którą ostatecznie możesz w pełni i całkowicie oddać, nadal ją zachowując, jest idea. Tylko w przypadku idei jest tak, że im więcej jej dajesz, tym więcej jej masz. Lecz pamiętaj o jednym: ostatecznie możesz być jedynie ideą na swój temat. I możesz innym zaofiarować w darze jedynie to, czym, jak myślisz, jesteś, lub to, czym, jak myślisz, są oni, a to tak naprawdę jedno i to samo. To, czym oni są, odzwierciedla bowiem jedynie to, czym, jak myślisz, sam jesteś. Jak bardzo zatem kochasz odbiorcę daru, który ofiarowujesz? Wiele tożsamości, żyjąc w stanie niepewności, potrafi kochać tylko na tyle, na ile mogą utrzymać coś na dystans. Następnie możemy ustanowić bożki na zewnątrz siebie i obdarzyć je cechami, czy też ideami, które podziwiamy. Ostatecznie zawiodą nas one, ale to w porządku. Możemy przecież ustanowić inne, nowe bożki, które będziemy kochać i które ostatecznie odrzucimy.

Słyszałem, jak ktoś powiedział: „Nie wiem, czym jest miłość, ale wiem, kiedy jej doświadczam”. A zatem miłość jest doświadczeniem? Oto zbliżamy się do sedna, prawda? Tak, miłość jest doświadczeniem. Stwarzanie jest doświadczeniem. Stwarzanie jest tak naprawdę darem, który otrzymujesz ze Źródła, od Boga; jest ono również twoją zdolnością przyjmowania. Na tej Ziemi zawsze wymagano od ciebie jedynie tego, abyś przyjął w pełni swoje dziedzictwo, czyli dar wolności i miłości, które do ciebie należą.

„Wiem, że mnie bardzo kochasz, ale jak bardzo? Czy zostaniesz moją Walentynką?” „Co mam zrobić, aby zostać twoją Walentynką? Jakie masz wymagania? Co mam ci dać w zamian?” Dualistycznej świadomości jest niezwykle trudno

Przykładowe strony

Bądź moją Walentynką

pojąć ideę, że w miłości nie wymaga się żadnej wzajemności. Na Ziemi bowiem wszystko opiera się zasadniczo – z powodu złudzenia – na wzajemności. Myślisz przecież w sposób liniowy. Opierasz wszystko to, co masz nadzieję osiągnąć, na tym, co osiągnąłeś wcześniej. A potem obraca się to w proch. A więc szukasz czegoś innego. Potem i to odchodzi. A więc szukasz czegoś innego. Nie przestajesz szukać. Ludzie chodzą sobie po Ziemi i mówią: „Chcę jedynie odrobinę miłości. Chcę jedynie odrobinę uznania. Chcę jedynie, aby ktoś dzielił ze mną życie”. Czy ta samotność jest prawdziwa? Pewnie, że jest prawdziwa! A gdy odnajdujesz tę miłość, czy ta miłość jest prawdziwa? O kurczę blade, pewnie, że tak! Dlaczego nie miałyby być prawdziwa, Synu Boży? Czy sądzisz, że istota uczuć, których doświadczasz, nie jest prawdziwa? Oczywiście, że jest prawdziwa.

Miłość jest miłością. Nie ma w tym pokoju nikogo, kto by nie poczuł gdzieś w swej świadomości tak głębokiej miłości, że aż nie wiedział, co ze sobą począć. Czy byłeś kiedyś tak bardzo zakochany, że aż nie mogłeś tego znieść? Nie chciałeś się nawet zbliżyć do przedmiotu swego uwielbienia. Chciałeś po prostu stać na uboczu, smakując to niezwykle, ekstatyczne unicestwienie własnego jestestwa. Wychodziłeś chyłkiem w nocy tylko po to, aby przejść koło jej domu i spojrzeć na zapalone światło. To jest żalorny sposób kochania. Nieuniknione było to, że twoje nadzieje w końcu się rozwiały. Zbliżyłeś się i odkryłeś, że cokolwiek o niej myślałeś, nie pokrywało się to z tym, czego oczekiwałeś. Jednak istota tej potrzeby miłości jest boska. Oczywiście, że tak. Czym innym mogłaby być?

Miłość, na swym bardzo wysokim poziomie na Ziemi, sprowadza się do oczekiwania. Nie ma mowy o pełnej radości ze spełnienia na Ziemi. Jestem pewien, że większość z was jest tego świadoma, ponieważ macie w sobie wrodzone poczucie

Przykładowe strony

MIŁOŚĆ: *Oświecające spotkania z Masterem Teacherem*

niezadowolenia, wynikające z potrzeby dokończenia poszukiwań i odkrycia prawdy o sobie. A więc miłość staje się swego rodzaju poszukiwaniem drugiej połówki. Ale jesteś tylko połową. Ty wciąż szukasz drugiej połówki, nie wiedząc, że druga połówka jest w tobie. Czy zostaniesz moją Walentynką? Oczekuję, że będziesz moją Walentynką w sposób absolutny i całkowity. „No cóż, zgodzę się być twoją Walentynką, ale tylko do pewnego stopnia”.

To właśnie mówisz Bogu, prawda? Gdyby Bóg się zapytał: „Czy będziesz moją Walentynką?”, ty odpowiedziałbyś: „Pewnie. Ale jakie masz wymagania?”. A On na to: „No cóż, jednym z wymogów jest, abyś był szczęśliwy przez cały czas. Musisz być radosny. Musisz doświadczać ekstazy. Musisz rozszerzać z siebie jedynie miłość i widzieć tylko piękno. Czy stać cię na to?”. Ty zaś odpowiadasz: „Ale kto mnie o to pyta? Skąd mam wiedzieć, czy rzeczywiście jesteś Bogiem? Skąd mam wiedzieć, że naprawdę możesz mi dać te rzeczy?”. Bóg nawet nie słyszy, gdy prosisz Go o coś konkretnego. On już wie, że masz wszystko. To zadziwiające. Jak mówi ta piosenka: *Kochanie, nie mogę ci dać niczego prócz miłości. Tylko miłości mam dostatek.* To zadziwiające. To najwyższa prawda. „Tak, ale czy ty mnie naprawdę kochasz, czy tylko tak mówisz?” Zadziwiające, prawda? To jest taki rodzaj miłości, który doprowadzi do twojego przebudzenia. To taki rodzaj miłości, która spotkała was wszystkich, ale wasze idee szybko roztrzaskały się o ziemię, ponieważ nic nie ułożyło się tak, jak chcieliście.

Czasami trudno jest zrozumieć, że absolutnie nic na Ziemi nie ułoży się tak jak chcesz – poza śmiercią. A w procesie uznawania śmierci, ograniczyłeś się do idei bólu, morderstwa, chciwości i wszystkich rzeczy, które wiążą się z tym na Ziemi. „Chcę, żebyś był moją Walentynką, ale nie chcę, żeby tamten człowiek o tym wiedział; nie chcę też, żeby on był moją

Przykładowe strony

Bądź moją Walentynką

Walentynką, tylko ty”. Jakże wcześniej w dzieciństwie uczymy się wykluczać. Częścią naszej ścieżki przetrwania jest nauka rozróżniania i dyskryminacji. Gdy byłem małym chłopcem, nie znosiliśmy kartek walentynkowych. Przychodziły na małych kawałkach papieru, na których wypisane były same okropności. Ludzie wysyłali je anonimowo do innych ludzi, pisząc na przykład: „Nienawidzę cię”. W dzisiejszych czasach w ogóle nie zajmujemy się ludźmi, których nienawidzimy. Nienawidzimy ich poprzez wyłączenie ich z naszego życia, z naszych wyobrażeń.

Problem więc sprowadza się do umiejętności przyjmowania, umiejętności powiedzenia: „Ok. Biorę to!”. Jeśli bowiem dalbym ci wszystko, o co tylko mógłbyś na tej Ziemi poprosić, nigdy by cię to nie zadowoliło. Wiesz doskonale, że by cię nie zadowoliło i dlatego tu jesteś. Dotarłeś do takiego momentu w rozwoju swojej świadomości, w którym spojrzales w przyszłość i zobaczyłeś, że umrzesz. Ujrzałeś śmierć, prawda? Widzisz, że wszystko tutaj umiera. To niesamowite!

„No cóż, jeśli to prawda, że muszę wszystko rozdać, aby to zachować, jak naucza Jezus w *Kursie Cudów*, to co się ze mną stanie, jeśli w to uwierzę i rozdaję wszystkie swoje rzeczy?” Dobrze pytanie. „Łatwo ci mówić. Mówisz mi, bym szerzył swoją miłość i rozdawał ją, ale przecież jestem tutaj, na Ziemi. Muszę jeść. Potrzebuję domu. Potrzebuję samochodu. Muszę utrzymać się przy życiu. Mam prawo do pewnych rzeczy. Chciałbym powysłać Walentynki i chcę, żeby ludzie odwzajemniali moją miłość. Muszę to wszystko robić, nieprawdaż?”

Rozpoznanie prawdy o sobie jest procesem transformacji, który nie ma nic wspólnego z tym, co robisz na Ziemi. Motywacją, by nie robić niczego, osiągniesz to samo, co motywacją, by pójść w świat i robić wszystko. Nie ma między

Przykładowe strony

MIŁOŚĆ: *Oświecające spotkania z Masterem Teacherem*

nimi żadnej różnicy. Jesteś na tej Ziemi i skonstruowałeś tę Ziemię w wyniku ograniczonej identyfikacji własnej jaźni. Gdy tylko odkryjesz, kim naprawdę jesteś, Ziemi tu dłużej nie będzie. Czy ma to coś wspólnego z miłością? Tak, jest to całkowicie związane z miłością. Dopóki bowiem rozróżniasz w swoim umyśle, co jest miłością, co jest piękne i pożądane, dopóty odrzucasz inne swoje idee czy aspekty jako mniej boskie, mniej prawdziwe, mniej godne miłości. Nie znikają one tylko dlatego, że wyrzucasz je ze swej świadomości. Pozostają z tobą. To właśnie ich się boisz i przed nimi bronisz.

Jeśli miłość jest prawdziwa, a zapewniam cię, że jest; jeśli Bóg jest faktem, a zapewniam cię, że jest; jeśli prawda nie wymaga twojej opinii, aby była prawdziwa, a zapewniam cię, że jest prawdziwa – to nie może istnieć coś takiego jak zło, nienawiść, brak, unicestwienie, podział, manipulacja, potrzeba identyfikowania się, czy też utrwalania, bądź bronienia czegośkolwiek. „Czy mówisz więc, że miłość jest tylko czymś biernym? Czy miłość to *agape*? Czy miłość to jedynie duch? Czy miłość to usadowienie się na szczycie góry i pozostawanie w stanie *samadhi*, w swego rodzaju eterycznej Nibylandii?” Wręcz przeciwnie: miłość jest, miłość to *amo*. Miłość jest całkowicie czynna i nie ma w sobie nic obiektywnego. Jak można coś takiego wyrazić? Miłość jest wrzeniem świadomości w akcie spełnienia. Miłość jest rozpoznanie rozdzielania, samotności, niezwyklej tęsknoty, potrzeby samospełniającej się. Oczywiście, że tak. Czy jest ona czynna? Jest całkowicie czynna! Czy sądzisz, że Boża Miłość do ciebie nie jest czynnym działaniem? Oczywiście, że nim jest, ale nie chodzi tu o działanie na zasadach wzajemności, ale o działanie w prawdzie o Sobie – w akcie rozpoznania Siebie. Czy moja miłość do ciebie jest czynna? Jasne, że tak! Bo jest czym? Ekspresją mnie samego. Czymże jest stwarzanie, jak nie uświadomieniem sobie piękna wypływającego z rozpoznania

Przykładowe strony

Bądź moją Walentynką

piękna Jaźni, czy też Źródła? Niesamowite! Czymże takim się dzielimy, kiedy wypisujemy kartki walentynkowe lub słuchamy muzyki? W sposób czynny uczestniczymy w energiach, czy też promieniach, czy też strukturze świadomości. I to jak!

Widziałem wiele definicji miłości jako czynności obiektywnej, w której słowo „miłość” ma tę samą konotację, co „cudzołóstwo”. Coś w rodzaju: „Pozwól mi kochać cię dzisiaj. Do diabła z dniem jutrzejszym”. To coś bardzo czynnego. Z tego punktu widzenia „amo” wymaga oczywiście przedmiotu. Ale z drugiej strony, tak jak mówiliśmy o tym wcześniej, widziałem jak określano miłość w bardzo niesprecyzowany sposób, jako stan osoby, która po prostu siedzi beczynnym. To taki stan, w którym mówisz: „Nie zbliżaj się do mnie. Jestem w stanie miłości. Kocham jedynie Jezusa i do diabła z innymi”. To zadziwiająca idea. Chcesz zobaczyć naprawdę obiektywną miłość? To przyjrzyj się kiedyś ezoteryce chrześcijańskiej. „Kocham mojego guru i byłbym wobec niego niewierny, jeśli przyszedłbym do ciebie”. To bardzo dziwna idea. Posłuchaj uważnie, co mam do powiedzenia o miłości i jej obiektach.

Miłość nie jest pięknem, choć słyszałem, że definiowano ją już w ten sposób. Piękno wymaga percepcji. Miłość w ogóle nie wymaga percepcji. W istocie tam, gdzie jest percepcja, tam nie ma mowy o prawdziwej miłości, ponieważ jeśli istnieją jakieś stopnie porównywania, to muszą one zawierać element czegoś mniejszego niż miłość, a Bóg nigdy nie jest „mniejszy niż...”. Nie ma czegoś drugorzędnego w stosunku do miłości. Nie mogę więc postanowić kochać jedną rzecz, a odrzucić inną. To nie jest miłością. To jest nienawiścią. Twarde nauczanie, prawda?

Jeśli podejdziesz do kogoś na ulicy i powiesz: „kocham cię”, to co on ci odpowie? „Hej, odbiło ci, czy co? Czego

Przykładowe strony

MIŁOŚĆ: *Oświecające spotkania z Masterem Teacherem*

ode mnie chcesz? Masz tu dolara. Kup sobie kawę. Dlaczego mi to mówisz? Co to znaczy, że mnie kochasz?” Niesamowite! Przyjrzałem się dzisiaj Ziemi i zobaczyłem, jak karmiczne identyfikacje, czyli osobowości, w rozpaczliwy sposób usiłują nawiązać między sobą komunikację. Nie zdają sobie sprawy, że jest to absolutnie daremne. Nie zdają więc sobie sprawy, że coś takiego jak „przedmiot” – a dotyczy to również przedmiotu ich uwielbienia – dosłownie nie istnieje, chyba że tylko w ich świadomości. Obdarzyli go oni cechami charakterystycznymi, które następnie odrzuca i zanegują. Nasz brat Jezus w *Kursie Cudów* mówi o tym w ten sposób: Ty dosłownie nie widzisz swego brata, który stoi tuż obok ciebie, a gdybyś potrafił go na chwilę zobaczyć, zrozumiałbyś natychmiast, że jesteście jednym w braterstwie, jednym w Chrystusie, i znaleźlibyście się w Domu dzięki waszej miłości. Tak naprawdę widzisz jedynie kopię swojej świadomości, swoich własnych wspomnień. Rozpaczliwie pragniesz kochać coś na zewnątrz siebie, ale skoro w swoim utożsamieniu ograniczenia i winy dosłownie dokonałeś projekcji obrazu na zewnątrz siebie, ponieważ go znienawidziłeś i odrzuciłeś, to nieuniknione jest, że teraz nie umiesz przyjąć miłości swoich własnych projekcji. Oczywiście, że nie. Jakże mógłbyś je przyjąć? W najlepszym razie możesz im współczuć z powodu śmierci.

Niekiedy metoda, za pomocą której odkrywasz, o czym mówimy, wydaje się rygorystyczna i trudna. Czytamy owe zdania w *Kursie* i ja nauczam tego w Prawdzie, że ty boisz się prawdy o sobie. Gdy miłość usiłuje się do ciebie zbliżyć w jakimkolwiek prawdziwym sensie, ty ją odrzucasz i bronisz się przed nią. Czymże w istocie myślisz, że jest miłość, jeśli nie Chrystusem, jeśli nie Bogiem-człowiekiem? Ty nie chcesz mieć nic wspólnego z Bogiem-człowiekiem. Skłonilby cię on bowiem do porzucenia twojej ograniczonej jaźni. Bardzo się tego boisz. „Zawrzyjmy kompromis – ja częściowo nie będę

Przykładowe strony

Bądź moją Walentynką

zwracał uwagi na to, czym, jak myślę, ty jesteś, a ty nie będziesz zwracał uwagi na to, czym, jak myślisz, jestem ja, i być może uda nam się pozostać razem, dopóki nas śmierć nie rozłączy”. Stoję teraz przed tobą i mówię ci, że nie ma czegoś takiego jak odrębność. Nigdy nie jesteś sam i dosłownie nie możesz być sam. Gdy to odkrywasz, możesz doświadczyć wielu chwil osamotnienia, ponieważ jeśli nigdy nie czulbyś się samotny, to jak mógłbyś wiedzieć, że istnieje coś takiego, jak całkowita nie-samotność? To samo można powiedzieć o jakimkolwiek doświadczeniu, które kiedykolwiek miałeś we wszystkich swoich bankach wspomnień.

Wszystko, co kiedykolwiek ci się przydarzyło, doprowadziło cię do punktu w czasie i przestrzeni, w którym znajdujesz się obecnie. Czy jest jakieś inne miejsce, w którym raczej wolalbyś być? Czy istnieje tam na zewnątrz coś lepszego, co możesz kochać bardziej niż to, z czym jesteś teraz? Czego szukasz? Co masz nadzieję odnaleźć? Posłuchaj mnie. Nie możesz tego znaleźć tutaj. Tego tu nie ma. Na Ziemi nie ma miłości. Gdy wreszcie doświadczysz w całej pełni uczucia jedności, które pojawia się dzięki procesowi twojej transformacji, to uświadomisz sobie natychmiast fałsz Ziemi i nierzeczywistość wszystkiego wokół ciebie.

Nie kocham cię „pomimo rzeczy, które o tobie myślę”. Kocham cię, ponieważ wiem, kim jesteś. Nie kocham cię z powodu właściwości, które ci przypisałem, ani z powodu dokonanych przez nas porównań innych osób, które w całym tym zamieszaniu są pozornie na zewnątrz ciebie. Jesteś nieporównywalny. Czy można by z czymkolwiek porównać Syna Bożego? Z czym byś go porównał, jeżeli nie z Ojcem, który jest tym samym, co on? Nie jest tak, że masz o sobie zbyt wysokie mniemanie, lecz o wiele za niskie. Ograniczasz sam siebie. Ograniczasz swoją zdolność kochania, ponieważ

Przykładowe strony

MIŁOŚĆ: Oświecające spotkania z Masterem Teacherem

nie potrafisz przyjąć idei, że to w tobie zawarta jest cała istota świadomości wszechświata.

Czyż wszechświat nie mógłby kochać siebie całkowicie? A cóż innego on czyni? Wow! Spójrz jedynie na to, czym naprawdę jest miłość. W złudzeniu odrębności miłość bowiem wydaje się przedłużać swe istnienie i rzeczywiście to czyni, przez co wcale nie staje się mniej kochająca. Czyż ty nie jesteś przedłużeniem istnienia Boga? Mówię ci prawdę, twierdząc, że nie ma stopni boskości; że stan bytu, dharmy, Boża Wola – jest jednością i pojedynczością; że w tym ołówku jest tyle samo boskości, ile w czymkolwiek we wszechświecie. Wszechświat nie jest sumą swoich części. Podobnie jak moja miłość do ciebie nie wynika z dodania do siebie twoich przeróżnych zalet, po to abym mógł dojść do wniosku, że jesteś dla mnie atrakcyjny.

Jakże byłoby miło, gdybyś wreszcie pojął, że wszystko może być dla ciebie jedynie całkowicie pożądane lub całkowicie niepożądane. Wyeliminowałbyś wówczas wszelką potrzebę osądzania i jedynie kochałbyś. Niesamowite! Dajemy więc sobie nawzajem jedyną walentynkę, którą można by kiedykolwiek naprawdę zaoferować – czyli siebie samych. Dopóki zachowuję dla siebie jakąkolwiek część mojej walentynki, nie mogę cię w pełni kochać. A więc daję ci moją miłość i nie proszę, abys się odwzajemniał, ponieważ nie możesz mi się niczym odwzajemnić, gdyż tylko poprzez dawanie ci mojej miłości mogę ją zachować i być kochanym.

Jakże mógłbym kochać, gdybym tylko siedział w oddzieleniu od czegoś i pozwalał, aby było to na zewnątrz mnie? Miłość przecież jest czynna – jest aktem stwarzania. Gdy rozpoznasz ostateczną prawdę o sobie, Synu Boży, odkryjesz, że jesteś stwórcą. Stojąc tu teraz przed tobą, ja tak naprawdę cię stwarzam. Czy nie widzisz, że to twoje wyobrażenie daje

Przykładowe strony

Bądź moją Walentynką

początek twemu postrzeganiu? Czy zatem stwarzasz coś nienawistnego? Czy stwarzasz coś, czego nie lubisz, i czego chcesz się pozbyć? To dziwne! Jezus mówi pięknie w *Kursie*, żebyś chronił wszystko, co cenisz, poprzez rozdawanie tego. Wow! „No cóż, ja już tego próbowałem, ale nie zadziałało. Poszedłem w świat, rozdałem mnóstwo rzeczy i nie doceniono mnie. Świat jest po prostu niedobry i nie mogę tego zmienić, a więc będę sobie radził najlepiej, jak potrafię”.

Proces pełnego dawania, czy też dawania całego siebie, jest procesem poddania się, czy też odłączenia, czyli śmierci – to dobre słowo na opisanie tego. Wywołuję w tobie proces umierania – a ty wciąż tu będziesz po jego zakończeniu. Czyż to nie zadziwiające? Ależ to radosna myśl! Nie ma śmierci, bracie. Jeśli byłoby coś takiego jak śmierć, to jakże mogłaby istnieć miłość? Czy wówczas kochałbyś coś, dopóki by to nie umarło? A później znalazłbyś coś innego do kochania i zmagania się w chaosie? To niesamowite!

Gdzie zatem znajdujesz jedność? Gdzie odnajdujesz tę prawdę? W sobie. Wszechświat jest ostatecznie jedynie twoim wyobrażeniem na jego temat. Jak bardzo naprawdę kochasz? Co takiego dzisiaj odrzuciłeś jako niepożądane? Jak bardzo bronileś się dzisiaj przed projekcjami, przed własnymi złudzeniami? Napięcie nie należy do przymiotów łaski. To bardzo piękne. I brzmi znajomo. Jest to dostępne przez cały czas. Czy potrafisz więc przyjmować dary? Bądź moją Walentynką. „Nie dam ci w tym roku walentynki. Dalem ci walentynkę w zeszłym roku, ale od ciebie nic nie dostałem i nigdy ci tego nie zapomnę”. Żaden z twoich żalów, nic z przeszłości, której się kurczowo trzymasz, nie jest prawdziwe. Nic z tego nie jest prawdą!

Po raz pierwszy... i nie chodzi mi o to, że myślę o czasie w kategoriach sekwencji, lecz w tej szczególnej strukturze,

Przykładowe strony

MILOŚĆ: Oświecające spotkania z Masterem Teacherem

czyli w tym momencie, próbujemy nauczać „złudzenia” i być może użyjemy właśnie tego słowa. W tym sensie Pojednanie, czyli przemiana umysłu, czyli zmartwychwstanie, jest całkowicie subiektywne i zależy jedynie od ciebie, i nic poza tobą nie może do niego doprowadzić. Ta myśl jest dla ciebie bardzo trudna. Bardzo trudno jest ci przyjąć, że w swoim stanie świadomości jesteś odpowiedzialny za to, by nastąpił pokój, chwała i Niebo, i by zakończył się wszelki ból. Zatrzymaj się jednak na chwilę i zastanów. Skoro dysponujesz świadomością – a zapewniam cię, że tak jest, ponieważ sam mi to mówisz – i myślisz, że jesteś sobą, ale nie potrafisz mi powiedzieć, kim jesteś, to będzie ci coraz łatwiej przyjąć ideę dojrzewania, czyli tego, że budzisz się ze snu i wracasz do swego pierwotnego źródła. W tej myśli nie ma nic nowego. Jest ona tak stara jak człowiek i opisuje coś, co wydarza się jedynie w chwili objawienia.

Coś ci powiem: wszelkie moje próby nauczania cię, co mi się przydarzyło w momencie objawienia, są pewnym zafałszowaniem. Mówię ci, że pewne zdania z *Kursu Cudów* są praktycznie takie same, jak u wielkiego pogańskiego mistyka Plotyna, w neoplatonizmie lub u chrześcijańskiego mistyka Mistra Eckharta, lub jeszcze bardziej bezpośrednio – u Meher Baby, którego pewne wypowiedzi można znaleźć w *Kursie Cudów*, lub u mnie. Dzięki bezpośredniemu wstawiennictwu świadomości, która objawiła się w spisywaniu *Kursu Cudów* z innego poziomu świadomości, w końcu powinno ci przyjść do głowy, że jesteś czymś dużo, dużo więcej, niż pozwoliłeś sobie być do tej pory. Na miłość boską! To właśnie się tu dzieje. Dość trudno jest ci zrozumieć, że jedynym wymogiem jest to, abyś rozpoznał prawdę o sobie. Nie ma innych wymagań. Obudź się! Obudź się! Twoje stworzenia czekają na ciebie. Rozdarcie tej tkaniny zostało naprawione. Ty śniesz. To wszystko już się skończyło.